

## MATERIAŁ NA ELIMINACJE SZKOLNE

**Ksiądz Jerzy Popiełuszko** urodził się 14 września 1947 roku we wsi Okopy koło Suchowoli na Podlasiu. Jego rodzice, Marianna i Władysław, prowadzili gospodarstwo rolne. Od 1961 roku Jerzy uczył się w liceum w Suchowoli. W szkole nauczyciele charakteryzowali go jako ucznia przeciętnie zdolnego, ale ambitnego. Od dzieciństwa był ministrantem. O tym, że odpowiedział na powołanie kapłańskie, powiadomił w czasie balu maturalnego. Po maturze w 1965 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie. Na początku drugiego roku studiów został wcielony do wojska. W latach 1966 - 68 odbył zasadniczą służbę wojskową w specjalnej jednostce dla kleryków w Bartoszycach. Przypomnijmy, że wcielanie kleryków do wojska (wbrew umowie państwa z Kościołem z 1950 r.) było szykaną władz komunistycznych wobec Kościoła i niepokornych biskupów. Planowano, że poprzez przemyślany system indoktrynacji prowadzonej przez wyselekcjonowaną kadrę oficerów - uda się skłonić kleryków do porzucenia studiów w seminariach. Kleryk - żołnierz Jerzy Popiełuszko wyróżniał się wielką odwagą w obronie swoich przekonań, co powodowało różne szykany.

Po powrocie z wojska kleryk Jerzy ciężko zachorował. Odtąd do końca życia będzie borykał się z kłopotami ze zdrowiem.

28 maja 1972 r. został kapłanem, przyjmawszy święcenia z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego. Na obrazku prymicyjnym zapisał znamienne słowa: "Posyła mnie Bóg, abym głosił Ewangelię i leczył rany zboleiałych serc".

Ks. Jerzy pełnił posługę kapłańską w parafiach: p.w. św. Trójcy w Ząbkach i p.w. Matki Bożej Królowej Polskiej w Aninie oraz p.w. Dzieciątka Jezus na Żoliborzu. W posłudze duszpasterskiej szczególnie upodobał sobie pracę z dziećmi i młodzieżą. Niestety kłopoty ze zdrowiem nasiliły się. W styczniu 1979 ks. Jerzy zasłabł w czasie odprawiania Mszy św. Po kilkutygodniowym pobycie w szpitalu nie wrócił już do zwyczajnej pracy wikariusza. W roku akademickim 1979/80 pracował w Duszpasterstwie Akademickim św. Anny. Prowadził konwersatorium dla studentów medycyny. Z końcem roku 1978 ks. Jerzy został mianowany duszpasterzem średniego personelu medycznego. Odtąd co miesiąc odprawiał Mszę św. w kaplicy Res Sacra Miser. Dzięki jego zaangażowaniu te modlitewne spotkania stworzyły wspólnotę formacyjną łączącą bardzo wielu ludzi, szczególnie pielęgniarki. To oni między innymi organizowali - w 1979 r. ochotniczą służbę medyczną w czasie I Pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny.

Ostatnim miejscem pracy ks. Jerzego, od 20 maja 1980 r., była parafia p.w. św. Stanisława Kostki. Jako rezydent prowadził duszpasterstwo średniego personelu medycznego, a od sierpnia 1980 r. zaangażował się w powstające Duszpasterstwo Ludzi Pracy. W październiku 1981 r. został mianowany diecezjalnym duszpasterzem służby zdrowia i kapłanem Domu Zasłużonego Pracownika Służby Zdrowia przy ul. Elekcyjnej 37. Dla pensjonariuszy tego domu, co tydzień będzie odprawiać Mszę św. w kaplicy, którą sam po części urządził.

Czasem przełomu w życiu ks. Jerzego stało się lato 1980 r. Niedziela 31 sierpnia... Delegacja strajkujących hutników prosi księdza kardynała Wyszyńskiego o przybycie kapłana do huty. Kapelan Księdza Prymasa przyjechał do kościoła p. w. św. Stanisława Kostki. W zakrystii zwrócił się z prośbą do ks. Jerzego Czarnoty, który jednak nie mógł pojechać, ponieważ przygotowywał się do odprawiania Mszy św. Wtedy zgłosił się ks. Popiełuszko.

**Oto jak sam ks. Jerzy wspominał wydarzenia tego dnia:** "Tego dnia i tej Mszy św. nie zapomnę do końca życia. Szedłem z ogromną tremą. Już sama sytuacja była zupełnie nowa. Co zastanę? Jak mnie przyjmą? Czy będzie gdzie odprawiać? Kto będzie czytał teksty?"

Śpiewał? Takie, dziś może naiwnie brzmiące pytania, nurtowały mnie w drodze do fabryki. I wtedy przy bramie przeżyłem pierwsze wielkie zdumienie. Gęsty szpaler ludzi - uśmiechniętych i splakanych jednocześnie. I oklaski. Myślałem, że ktoś ważny idzie za mną. Ale to były oklaski na powitanie pierwszego w historii tego zakładu księdza przekraczającego jego bramy. Tak sobie wtedy pomyślałem - oklaski dla Kościoła, który przez trzydzieści lat wytrwale pukał do fabrycznych bram. Niepotrzebne były moje obawy - wszystko było przygotowane: ołtarz na środku placu fabrycznego i krzyż, który potem został wkopany przy wejściu (do huty), przetrwał ciężkie dni i stoi do dzisiaj otoczony ciągle świeżymi kwiatami, i nawet prowizoryczny konfesjonał. Znaleźli się także lektorzy. Trzeba było słyszeć te męskie głosy, które niejednokrotnie przemawiały niewyszukanymi słówkami, a teraz z namaszczeniem czytały święte teksty. A potem z tysięcy ust wyrwało się jak grzmot: "Bogu niech będą dzięki!". Okazało się, że potrafią też i śpiewać o wiele lepiej niż w świątyniach."

Od tego spotkania przy ołtarzu rozpoczęła się duchowa przyjaźń hutników z ks. Jerzym. O godz. 10.00, co niedziela, odprawiał dla nich Mszę św. w kościele p. w. św. Stanisława Kostki. Spotykał się z nimi regularnie, co miesiąc. Zorganizował swoistą "szkołę" dla robotników. Prowadził dla nich katechezę, ale także poprzez cykle wykładów chciał pomóc im zdobyć wiedzę z różnych dziedzin - historii Polski i literatury, społecznej nauki Kościoła, prawa, ekonomii, a nawet technik negocjacyjnych. Do ich prowadzenia zapraszał specjalistów. Uczestnicy tych niezwykłych zajęć - robotnicy z największych warszawskich fabryk mieli specjalne indeksy, a nawet zdawali kolokwia.

Ks. Jerzy Popiełuszko uczestniczył we wszystkim, co było radością czy smutkiem hutników. 25 kwietnia 1981 r. odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru "Solidarności" huty "Warszawa". Mszę św. celebrował biskup Zbigniew Kraszewski. Tydzień później, Ksiądz Biskup odwiedził hutników w ich zakładzie.

Po wprowadzeniu stanu wojennego ks. Popiełuszko organizuje liczne działania charytatywne. Wspomaga ludzi prześladowanych i skrzywdzonych. Uczestniczy w procesach aresztowanych za przeciwstawianie się prawu stanu wojennego. Organizuje również rozdział darów, które są przywożone z zagranicy.

Od 28 lutego 1982 r. celebryje Msze św. za Ojczyznę i wygłasza kazania religijno - patriotyczne (było ich razem 26), w których - przez pryzmat Ewangelii i nauki Kościoła - interpretuje moralny wymiar bolesnej współczesności.

We wrześniu 1983 roku ks. Jerzy zorganizował pielgrzymkę robotników huty "Warszawa" na Jasną Górę. Za rok do Częstochowy będą pielgrzymować już robotnicy z różnych części Polski. Idea ks. Jerzego przerodziła się w coroczną Ogólnopolską Pielgrzymkę Ludzi Pracy na Jasną Górę w trzecią niedzielę września. Działalność ks. Jerzego sprawia, że staje się celem niewybrednych ataków władz. Mnożą się zdarzenia, które miały zastraszyć powszechnie szanowanego kapłana, także poprzez powodowanie zagrożenia jego życia. Dwukrotnie włamano się do jego mieszkania, nieustannie go śledzono, niszczone mu samochód. Nieznani sprawcy wrzucili do jego mieszkania ładunek wybuchowy. Dwukrotnie ks. Popiełuszko uczestniczył w kolizjach samochodowych, które sprawiały wrażenie wcześniej przygotowanych.

Nieustannie wysyłano pisma urzędowe do hierarchów Kościoła z zarzutami, że kazania głoszone w kościele p. w. św. Stanisława Kostki "godzą w interesy PRL". We wrześniu 1983 r. wice-prokurator wojewódzki Anna Jackowska wszczęła śledztwo w sprawie - rzekomego nadużywania wolności sumienia i wyznania na szkodę PRL, a 12 grudnia - postawiono ks. Jerzemu zarzuty. To rozpoczęło wyjątkowo trudny czas w jego życiu. Od stycznia do lipca 1984 roku był przesłuchiwany 13 razy. Raz aresztowany, uwolniony po interwencji hierarchów Kościoła. Został oskarżony, ale uwolniony od kary na mocy amnestii z 1984 r.

Przez wszystkie te dni towarzyszyła mu modlitwa i pomoc ks. Teofila Boguckiego, biskupów warszawskich, przyjaciół i parafian.

Szczególnie brutalne ataki były związane z oszczerczą kampanią prowadzoną przez ówczesnego rzecznika prasowego rządu Jerzego Urbana (pod pseudonimem Jana Rema). Jesienią roku 1984 r. sytuacja ks. Jerzego stawała się coraz trudniejsza. Wierzył w sens swej posługi, ale czuł się zmęczony ciągłymi atakami, czuł, że grozi mu śmierć. Kłopoty ze zdrowiem i ciągle napięcie psychiczne przemawiało za tym, aby pomyśleć o jakimś wypoczynku. Stąd pomysł wyjazdu na studia do Rzymu. Ksiądz Prymas pozostawił tę decyzję ks. Jerzemu. Ten nigdy do końca jej nie podjął. Pozostał w Warszawie. Jak wiemy na podstawie zeznań oskarżonych w procesie toruńskim, upozorowany wypadek samochodowy 13 października w drodze z Gdańska do Warszawy był pierwszym zamachem na życie ks. Popiełuszki.

Drugi zaplanowano na 19 października. Tego dnia ks. Jerzy był zaproszony do Bydgoszczy, do parafii p.w. Świętych Polskich Braci Męczenników, na spotkanie modlitewne w Duszpasterstwie Ludzi Pracy. Celebrował Mszę św., ostatnią - jak się potem okazało - w swoim życiu. Potem poprowadził rozważania wokół bolesnych tajemnic Różańca Św. Ostatnie z nich kończyło się zdaniem: "Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzdy odwetu i przemocy"

Pomimo nalegań gospodarzy, ks. Jerzy postanowił wrócić do Warszawy jeszcze tego samego wieczoru. Na drodze do Torunia, niedaleko miejscowości Górsk, samochód ks. Popiełuszki, prowadzony przez Waldemara Chrostowskiego, został zatrzymany przez umundurowanych milicjantów ruchu drogowego (w rzeczywistości funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa). Waldemar Chrostowski został zmuszony do oddania kluczyków i przejścia do milicyjnego samochodu; tam skuto go kajdankami. Natomiast Grzegorz Piotrowski i Waldemar Chmielewski zmusili ks. Jerzego, aby wysiadł z samochodu. Ogłuszyli go silnym uderzeniem w głowę, zakneblowali usta i wrzucili do bagażnika. Odjechali. W czasie jazdy Waldemar Chrostowski wyskoczył z pędzącego samochodu i natychmiast zaczął szukać pomocy.

20 października w wieczornym wydaniu Dziennika Telewizyjnego podano informację o porwaniu ks. Jerzego. W kościele p. w. św. Stanisława Kostki zebrało się wielu ludzi, aby się modlić. Jeszcze tego samego wieczoru odprawiono Mszę św. w intencji uratowania kapłana. Odtąd modlitewne czuwanie będzie trwać dzień i noc, aż do dramatycznej chwili poznania prawdy, a potem - pogrzebu.

30 października podano informację o odnalezieniu w Wiśle zwłok ks. Popiełuszki. Trumnę ze zwłokami przewieziono do kościoła p.w. św. Stanisława Kostki wieczorem 2 listopada. Następnego dnia odbył się pogrzeb, w którym brało udział kilkadziesiąt tysięcy warszawiaków i delegacji z całej Polski. Do dziś uczestnicy tych wydarzeń pamiętają każdy ich szczegół. Trudno także dokładnie opisać ich atmosferę. Wszyscy jednak czuli, że są świadkami ofiary Kapłana, który został zabity za Prawdę. A Prawdy nie mogą zabić ludzie opętani złem. Dlatego tragiczna śmierć zrodzi niezliczone owoce duchowe dla wielu. Biskup Wojciech Ziemia ujął to w prostym zdaniu: "Tak Pan Bóg przez śmierć księdza Jerzego otwiera nasze oczy, oczy naszego serca, naszego umysłu, naszej wiary".

## Dzieciństwo i młodość

Karol Wojtyła urodził się w Wadowicach jako drugi syn Karola Wojtyły seniora i Emilii z Kaczorowskich. Ochrzczony został dnia 20 czerwca 1920 roku. Rodzina Wojtyłów żyła skromnie. Jedynym źródłem utrzymania była pensja ojca – wojskowego urzędnika w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w stopniu porucznika. Matka pracowała dorywczo jako szwaczka. Edmund, brat Karola, po ukończeniu wadowickiego gimnazjum studiował medycynę w Krakowie. W dzieciństwie Karola nazywano najczęściej zdrobnieniem imienia – Lolek. Był chłopcem bardzo utalentowanym i usportowionym. Regularnie grał w piłkę nożną oraz jeździł na nartach. Bardzo ważnym elementem życia Karola były wycieczki krajoznawcze, a także spacery po okolicy Wadowic. W większości wycieczek towarzyszył mu ojciec. Jego matka zmarła 13 kwietnia 1929 roku, w wieku 45 lat. Trzy lata później, w 1932 r., zmarł na szkarlatynę w wieku 26 lat Edmund, brat Karola. Chorobą zaraził się od swojej pacjentki w szpitalu w Bielsku. Od września 1930 roku, po zdaniu egzaminów wstępnych, Karol Wojtyła rozpoczął naukę w 8-letnim Państwowym Gimnazjum Męskim im. Marcina Wadowity w Wadowicach. Nie miał żadnych problemów z nauką. Już w tym wieku, według jego katechetów, wyróżniała go także ogromna wiara. W pierwszej klasie ks. Kazimierz Figlewicz zachęcił go do przystąpienia do kółka ministranckiego, którego stał się prezesem. Katecheta ten miał znaczny wpływ na rozwój duchowy młodego Karola Wojtyły. Podczas nauki w gimnazjum Karol zainteresował się teatrem - występował w przedstawieniach Kółka Teatralnego stworzonego przez polonistów z wadowickich gimnazjów: żeńskiego im. Michaliny Mościckiej i męskiego im. Marcina Wadowity

## Studia

14 maja 1938 roku Karol Wojtyła zakończył naukę w gimnazjum otrzymując świadectwo maturalne z oceną celującą, która umożliwiała podjęcie studiów na większości uczelni bez egzaminów wstępnych. Karol Wojtyła wybrał studia polonistyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia rozpoczął w październiku 1938 roku. Czas od października 1938 do lutego 1941 roku to okres wyjątkowej nauki Karola na studiach, spotkań grupy literackiej, a także tworzenia własnej poezji. Dnia 18 lutego 1941 roku po długiej chorobie zmarł ojciec Karola. W 1942 i 1943, jako reprezentant krakowskiej społeczności akademickiej, udawał się do Częstochowy, by odnowić śluby jasnogórskie. Wojna odebrała Karolowi Wojtyłe możliwość kontynuowania studiów, zaczął więc pracować jako pracownik fizyczny w zakładach chemicznych Solvay. Początkowo od jesieni 1940 przez rok w kamieniołomie w Zakrzówku, a potem w oczyszczalni sody w Borku Fałęckim. W tym okresie Karol związał się też z organizacją podziemną "Unia", powiązaną ze środowiskiem katolickim, która starała się między innymi ochraniać zagrożonych Żydów. Jesienią roku 1941 Karol wraz z przyjaciółmi założył Teatr Rapsodyczny, który swoje pierwsze przedstawienie wystawił 1 listopada 1941. Rozstanie Wojtyły z teatrem nastąpiło nagle w roku

1942, gdy postanowił on studiować teologię i wstąpił do tajnego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie oraz rozpoczął w konspiracji studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W okresie od kwietnia 1945 do sierpnia 1946 roku Karol Wojtyła pracował na uczelni jako asystent i prowadził seminaria z historii dogmatu.

## Kapłaństwo

16 listopada 1946 roku alumn Metropolitalnego Seminarium Duchownego Karol Wojtyła został subdiakonem, a tydzień później diakonem. Już 1 listopada 1946 roku kardynał Adam Stefan Sapieha wyświęcił Karola Wojtyłę na księdza, 2 listopada neoprezbiter odprawił Mszę św. prymicyjną w krypcie św. Leonarda w katedrze na Wawelu. 15 listopada wyjechał do Rzymu, aby kontynuować studia na uczelni Istituto Internazionale Angelicum (teraz Papieski Uniwersytet w Rzymie). W 1948 roku ukończył studia z dyplomem summa cum laude. W lipcu 1948 roku, na okres 7 miesięcy Karol Wojtyła został skierowany do pracy w parafii Niegowić, gdzie spełniał zadania wikarego i katechety. Od tego momentu rozpoczął się dla młodego księdza okres wycieczek i podróży z młodzieżą po Polsce. W marcu 1949 roku Karol Wojtyła został przeniesiony do parafii św. Floriana w Krakowie. Tam też założył mieszany chorał gregoriański. W roku 1951 po śmierci kardynała Sapiehy, Karol Wojtyła został skierowany na urlop w celu ukończenia pracy habilitacyjnej. W tym okresie dużo uwagi poświęcił także pracy publicystycznej. Pisał wiele m.in. na temat chrześcijańskiej etyki seksualizmu. Dnia 12 grudnia 1953 jego praca Ocena możliwości oparcia etyki chrześcijańskiej na założeniach systemu Maxa Schelera została przyjęta jednogłośnie przez Radę Wydziału Teologicznego UJ, jednak Wojtyła nie uzyskał habilitacji z powodu odmowy Ministerstwa Oświaty. Karol Wojtyła powrócił do przerwanych obowiązków. Wykładał m.in. w seminariach diecezji: krakowskiej, katowickiej i częstochowskiej oraz na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jego wykłady obejmowały głównie teologię moralną i etykę małżeńską. W roku 1958 Karol Wojtyła został mianowany biskupem tytularnym Ombrii, a także biskupem pomocniczym Krakowa. Konsekracji biskupiej ks. Karola Wojtyły dokonał 28 września 1958 w katedrze na Wawelu metropolita krakowski i lwowski, arcybiskup Eugeniusz Baziak. W 1962 roku został krajowym duszpasterzem środowisk twórczych i inteligencji. Na okres biskupstwa Karola Wojtyły przypadły także obrady Soboru Watykańskiego II, w których aktywnie uczestniczył. Już w tym okresie Karol Wojtyła bardzo dużo czasu poświęcał na podróże zagraniczne w celach ewangelizacyjnych i religijnych. 30 grudnia 1963, półtora roku po śmierci swego poprzednika, arcybiskupa Eugeniusza Baziaka, Karol Wojtyła został mianowany arcybiskupem metropolitą krakowskim. Podczas konsystorza 26 czerwca 1967 został nominowany na kardynałem. 29 czerwca 1967 roku otrzymał w Kaplicy Sykstyńskiej od papieża Pawła VI czerwony biret, a jego kościołem tytularnym stał się kościół św. Cezarego Męczennika na Palatynie. Na zwołanym po śmierci Jana Pawła I drugim konklawe w roku 1978 Wojtyła został wybrany na papieża i przybrał imię Jana Pawła II. Wynik wyboru ogłoszono 16 października o 18:44.

# Papież - Polak

Od 14 marca 2004 roku pontyfikat Jana Pawła II jest uznawany za najdłuższy, po pontyfikacie Świętego Piotra oraz bł. Piusa IX. Był papieżem przez 26 i pół roku (9665 dni). Długość jego pontyfikatu podkreśla także kontrast z papieżem jego poprzednika – Jana Pawła I – który papieżem był jedynie 33 dni. Jan Paweł II beatyfikował i kanonizował o wiele więcej osób niż jakikolwiek poprzedni papież. Według danych na październik 2004 r. ogłosił on błogosławionymi w sumie 1340 osób. To, czy kanonizował więcej świętych, niż wszyscy poprzedni papieże razem wzięci, jest trudne do dowiedzenia, ponieważ wiele zapisów wczesnych kanonizacji jest niekompletnych, zaginionych lub niedokładnych. Podczas jego pontyfikatu ponad 300 milionów ludzi przeszło na katolicyzm. Osobistym sekretarzem Jana Pawła II przez cały pontyfikat był arcybiskup Stanisław Dziwisz.

## Podróże

Charakterystycznym elementem pontyfikatu Jana Pawła II były liczne podróże zagraniczne. Odbył ich 104, odwiedzając wszystkie zamieszkane kontynenty. W wielu miejscach, które odwiedził Jan Paweł II, nigdy przedtem nie postawił stopy żaden papież. Był m.in. pierwszym papieżem, który odwiedził Wielką Brytanię (od roku 1534 Kościół Anglii nie uznaje władzy zwierzchniej Stolicy Apostolskiej). Mimo wielu zabiegów nie udało mu się jednak odbyć pielgrzymki do Rosji, prawdopodobnie ze względu na niechęć ze strony patriarchatu moskiewskiego, który zarzuca Watykanowi prozelityzm (nawracanie innych na swoją wiarę). Jan Paweł II jako papież odwiedził m.in. Polskę (8 razy), USA (7 razy), Francję (7 razy). Jan Paweł II był pierwszym papieżem z Polski, jak również pierwszym po 455 latach biskupem Rzymu, nie będącym Włochem. Wybór na głowę Kościoła osoby z kraju socjalistycznego wpłynął znacząco na wydarzenia w Europie wschodniej i Azji w latach 80. XX wieku. Papież był także honorowym obywatelem wielu polskich miast.

## Pogrzeb

Pogrzeb Jana Pawła II odbył się w piątek 8 kwietnia 2005 r. Trumnę z prostych desek z drewna cyprysowego (symbolu nieśmiertelności) ustawiono wprost na rozłożonym na bruku placu św. Piotra dywanie. Mszy świętej koncelebrowanej przez kolegium kardynalskie i patriarchów katolickich Kościołów wschodnich przewodniczył dziekan kolegium, kardynał Joseph Ratzinger (jedenaście dni później wybrano go na nowego papieża - Benedykta XVI). Uczestniczyło w niej na placu św. Piotra ok. 300 tysięcy wiernych oraz 200 prezydentów i premierów, a także przedstawiciele wszystkich wyznań świata, w tym duchowni islamscy i żydowscy. Wielu zgromadzonych na uroczystości ludzi miało ze sobą transparenty z włoskim napisem *santo subito* ("święty natychmiast"), przy pomocy których postulowali uznanie Jana Pawła II świętym "z woli ludu" i niezwłocznie. W całym Rzymie przed ekranami rozstawionymi w wielu miejscach miasta zgromadziło się 5 mln ludzi, w tym ok. 1,5 mln Polaków. Po zakończeniu nabożeństwa żałobnego,

asyście tylko duchownych z najbliższego otoczenia, papież został pochowany w podziemiach bazyliki św. Piotra na Watykanie, w krypcie Jana XXIII, beatyfikowanego w 2000 roku. Prosty grobowiec o głębokości 1,7 m, przykryty marmurową płytą z napisem "Ioannes Paulus II 1920-2005", jest spełnieniem zapisu z testamentu, który mówił o "prostym grobie w ziemi". Grobowiec Jana Pawła II znajduje w krypcie w pobliżu miejsca, gdzie według tradycji znajduje się grobowiec św. Piotra.

## Proces beatyfikacji

**„Pomógł nam nie lękać się prawdy, gdyż prawda jest gwarancją wolności” \***

Na moment ten czekało wielu ludzi z całego świata, ale chyba najbardziej każdy Polak. Proces beatyfikacyjny Jana Pawła II rozpoczął się 28 czerwca 2005 roku. Wtedy to zaprzysiężeni zostali członkowie trybunału beatyfikacyjnego. Postulatorem procesu został ksiądz Sławomir Oder – Polak. Długo nie trzeba było czekać. Dwa lata po rozpoczęciu procesu, tj. 23 marca 2007 roku, trybunał diecezjalny potwierdził cud uzdrowienia za wstawiennictwem papieża Jana Pawła II francuskiej zakonnicy Marie Simon-Pierre. Natomiast 12 stycznia 2011 roku komisja Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych zaakceptowała ów cud.

Mając w pamięci słowa Santo Subito z 8 kwietnia 2005 roku doczekaliśmy wszyscy tej chwili, aby nasz wielki rodak, Jan Paweł II został wyniesiony na ołtarze. Beatyfikacja Sługi Bożego, a naszego patrona, odbyła się w Niedzielę Miłosierdzia Bożego 1 maja 2011 roku i dokonał jej obecny papież Benedykt XVI.

**Do kalendarza liturgicznego imię nowego orędownika u Boga wpisano na dzień 22 października, czyli w rocznicę inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II. W tym to dniu, za pośrednictwem błogosławionego Jana Pawła II, będziemy mogli wypraszać u Najwyższego potrzebne łaski.**

Mamy wszyscy nadzieję, że nie będziemy musieli długo czekać na kanonizację papieża Jana Pawła II. Beatyfikacja motywuje nas jednak do podjęcia jeszcze większych wysiłków na drodze poszukiwania prawdy i dalszego rozwijania jego wielkiego dziedzictwa.

**„Błogosławiony jesteś umiłowany Papieżu Janie Pawle II, ponieważ uwierzyłeś. Prosimy, byś nadal umacniał z nieba wiarę Ludu Bożego. Tyle razy nam na tym placu... I dziś prosimy Cię: Ojciec Święty, pobłogosław nam! Amen.” \***

## **MATERIAŁ DODATKOWY NA FINAŁ**

### **KAZANIA BŁ. KS. JERZEGO POPIELUSZKI**

#### **30 MAJA 1982 ROKU**

Bogarodzico, Dziewico! Słuchaj nas, Matko Boga!

Ty stałaś pod krzyżem i tak bardzo cierpiałeś, gdy Twój Syn, Jezus Chrystus, umierał na krzyżu. Tam, pod krzyżem, Chrystus uczynił Cię naszą Matką, a nas Twoimi dziećmi. Jesteś więc naszą Matką.

Król Jan Kazimierz obrał Ciebie na Królowę naszej Ojczyzny.

Jesteś więc naszą Matką i naszą Królową.

Szczególnie na nowo wypadło cierpieć Twoim dzieciom w miesiącu Tobie poświęconym, w maju.

Najbardziej uwidoczniła się nienawiść tych, którzy nie wiedzą, co czynią (por. Łk 23,34), tych, którzy czynią krzywdę i spustoszenie moralne w naszej Ojczyźnie – najbardziej ich nienawiść uwidoczniła się w dniu Twojego święta jako Królowej Polski, w dniu 3 maja.

#### **26 WRZEŚNIA 1982 ROKU**

Dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa symbol hańby i poniżenia stał się symbolem odwagi, męstwa, pomocy i braterstwa. W znaku krzyża ujmujemy dziś to, co najbardziej piękne i wartościowe w człowieku. **Przez krzyż idzie się do zmartwychwstania. Innej drogi nie ma.** I dlatego krzyże naszej Ojczyzny, krzyże nasze osobiste, krzyże naszych rodzin muszą doprowadzić do zmartwychwstania, jeżeli łączymy je z Chrystusem, który krzyż pokonał. Nasze cierpienia, nasze krzyże możemy ciągle łączyć z Chrystusem, bo proces nad Chrystusem trwa. Trwa proces nad Chrystusem w Jego braciach. Bo aktorzy dramatu i procesu Chrystusa żyją nadal. Zmieniły się tylko ich nazwiska i twarze, zmieniły się daty i miejsca ich urodzin. Zmieniają się metody, ale sam proces nad Chrystusem trwa. **DALEJ**

#### **31 PAŹDZIERNIKA 1982 ROKU**

Aby pozostać człowiekiem wolnym duchowo, trzeba żyć w prawdzie. **Życie w prawdzie to dawanie świadectwa na zewnątrz, to przyznawanie się do niej i upominanie się o nią w każdej sytuacji.** Prawda jest niezmienna. Prawdy nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną ustawą. Nie tym polega w zasadzie nasza niewola, że poddajemy się panowaniu kłamstwa, że go nie demaskujemy i nie protestujemy przeciw niemu na co dzień. Nie prostujemy go, milczymy lub udajemy, że w nie wierzymy. Żyjemy wtedy w zakłamaniu. Odważne świadczenie prawdy jest drogą prowadzącą bezpośrednio do wolności. **Człowiek, który daje świadectwo prawdzie, jest człowiekiem wolnym** nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia, nawet w obozie czy więzieniu. Gdyby większość Polaków w obecnej sytuacji wkroczyła na drogę prawdy, gdyby ta większość nie zapomniała, co było dla niej prawdą jeszcze przed niespełna rokiem, stalibyśmy się narodem wolnym duchowo już teraz. A wolność zewnętrzna czy polityczna musiałaby przyjść prędzej czy później jako konsekwencja tej wolności ducha i wierności prawdzie.

Zasadniczą sprawą przy wyzwoleniu człowieka i narodu jest przezwyciężenie lęku. Lęk rodzi się przecież z zagrożenia. Lękamy się, że grozi nam cierpienie, utrata jakiegoś dobra, utrata wolności, zdrowia czy stanowiska. I wtedy działamy wbrew sumieniu, które jest przecież



miernikiem prawdy. Przewyciężamy lęk, gdy godzimy się na cierpienie lub utratę czegoś w imię wyższych wartości. Jeżeli prawda będzie dla nas taką wartością, dla której warto cierpieć, warto ponosić ryzyko, to wtedy przewyciężymy lęk, który jest bezpośrednią przyczyną naszego zniewolenia. Chrystus wielokrotnie przypominał swoim uczniom: „**Nie bójcie się. Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a nic więcej uczynić nie mogą.**” (por. Łk 12,4)

### **24 KWIETNIA 1983 ROKU**

(...) Bóg, modlitwa i praca w połączeniu ze sobą pomagają dopiero człowiekowi widzieć sens jego życia i trudu. Człowiek pracujący ciężko, bez Boga, bez modlitwy, bez ideałów będzie jak ptak z jednym skrzydłem deptał po ziemi. Nie potrafi wzbić się wysoko i zobaczyć większych możliwości, większego sensu bytowania na ziemi. Będzie jak okaleczony ptak... Rozumiał to doskonale zmarły przed dwoma laty Prymas Tysiąclecia, gdy wołał: „*Otwórzcie bramy fabryk, warsztatów, klinik i różnych miejsc pracy – od szczytów kominów fabrycznych aż po głębię kopalnianych sztolni – aby wlać w nie nowe życie...*”, aby wlać w nie Boga. A w czasie „Solidarności” udowodniono, że dążąc do przebudowy społeczno - gospodarczej wcale nie trzeba zrywać z Bogiem (...)

### **27 MAJA 1984 ROKU**

(...) W dużej mierze sami jesteśmy winni naszemu zniewoleniu, gdy ze strachu albo dla wygodnictwa akceptujemy zło, a nawet głosujemy na mechanizm jego działania. Jeśli z wygodnictwa czy lęku poprzemy mechanizm działania zła, nie mamy wtedy prawa tego zła piętnować, bo my sami stajemy się jego twórcami i pomagamy je zalegalizować. Egzamin z męstwa zdali robotnicy w sierpniu 1980 roku, a wielu z nich zdaje go nadal. Okazali męstwo uczniowie szkoły w Miętnej, którzy odważnie stanęli w obronie krzyża Chrystusowego. Egzamin z męstwa zdali w ostatnim czasie nasi więźni bracia, którzy nie wybrali wolności za cenę zdrady swoich i naszych ideałów. Niech na koniec będzie nam ostrzeżeniem świadomość, że **naród ginie, gdy brak mu męstwa, gdy oszukuje siebie, mówiąc, że jest dobrze, gdy jest źle, gdy zadowala się tylko półprawdami.** Niech na co dzień towarzyszy nam świadomość, że **żądając prawdy od innych, sami musimy żyć prawdą. Żądając sprawiedliwości, sami musimy być sprawiedliwi. Żądając odwagi i męstwa, sami musimy być na co dzień mężni i odważni.**

**06.06.2010 - Homilia abp. Angelo Amato wygłoszona podczas Mszy świętej  
beatyfikacyjnej ks. Jerzego Popiełuszki 6 czerwca 2010 r.**

---

**Błogosławiony męczennik Ksiądz Jerzy Popiełuszko (1947-1984)**

Eminencje, Ekscelencje, Szanowni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, Drodzy Kapłani i Osoby Życia Konsekwentnego, Umiłowani Bracia i Siostry!

1. Kilkakrotnie miałem okazję odwiedzić w Warszawie muzeum poświęcone naszemu Błogosławionemu męczennikowi Księdzu Jerzemu Popiełuszce. Za każdym razem wzruszenie było tak wielkie, że prowadziło do łez. Potwornie zeszpecona twarz tego łagodnego kapłana była podobna do ubiczowanego i upokorzonego oblicza ukrzyżowanego Chrystusa, które utraciło piękność i godność. Zakrwawione usta tej umęczonej twarzy zdawały się powtarzać słowa Sługi Pańskiego: „Podam grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym Mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem” (Iz 50, 6).

Co było powodem tak wielkiej zbrodni? Czy Ksiądz Jerzy był może przestępcą, mordercą, a może terrorystą? Nic z tych rzeczy. Ksiądz Popiełuszko był po prostu wiernym katolickim kapłanem, który bronił swojej godności jako sługi Chrystusa i Kościoła oraz wolności tych, którzy, podobnie jak on, byli ciemnieni i upokorzeni. Ale religia, Ewangelia, godność osoby ludzkiej, wolność nie były pojęciami zgodnymi z ideologią marksistowską.

To właśnie dlatego rozpętał się przeciw niemu niszczący gniew wielkiego kłamcy, nieprzyjaciela Boga i ciemniący ludzkości, tego, który nienawidzi prawdy i szerzy kłamstwo. W tamtych latach, jak zdarzało się niekiedy w historii, na dużym obszarze Europy, światło rozumu zostało przyćmione ciemnością, a dobro zastąpione złem. Prorocze sumienia ubiegłego wieku ostrzegały, że imperium zła może zrodzić tylko gorzkie i niestrawne „strąki” (Łk 15, 16), jak pokarm świń, którym chciał się posilić syn marnotrawny, porzuciwszy wpierw dom umiłowanego ojca.

2. Ksiądz Jerzy nie uległ pokusie, by żyć w tym obozie śmierci. Przy pomocy jedynie duchowych środków, takich jak prawda, sprawiedliwość oraz miłość, domagał się wolności sumienia obywatela i kapłana. Lecz zgubna ideologia nie znosiła światła prawdy i sprawiedliwości. Dlatego ten bezbronny kapłan był śledzony, prześladowany, aresztowany, torturowany a ostatecznie brutalnie związany i, choć jeszcze żył, został wrzucony do wody. Jego oprawcy, którzy nie mieli najmniejszego szacunku dla życia, z pogardą odnosili się nawet do śmierci. Porzucili go, jak niektórzy porzucają martwe zwierzę. Jego ciało zostało odnalezione dopiero po dziesięciu dniach.

Nie wystarczyłoby łez wszystkich polskich matek, aby załagodzić taki ból i mękę. Wobec tortur zadanych mu przez oprawców, ksiądz Jerzy okazał się odważnym męczennikiem Chrystusa: „Dręczono Go – pisze prorok – lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich. Po udreće i sądzie został usunięty [...]. Tak! Zgładzono Go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zbity na śmierć” (Iz 53, 7-8).

Ofiara młodego kapłana nie była porażką. Jego oprawcy nie byli w stanie, nie mogli uśmiercić Prawdy. Tragiczna śmierć naszego męczennika była w rzeczywistości początkiem

powszechnego nawrócenia serc do Ewangelii. Śmierć męczenników jest istotnie posiewem chrześcijan.

(...)

4. Kto dał naszemu męczennikowi tak heroiczną siłę do przyjęcia męczeństwa? W drugim czytaniu dzisiejszej liturgii słowa św. Paweł ukazuje nam potęgę łaski, która wiernych heroldów Ewangelii przemienia w bohaterów. Podobnie jak św. Paweł, również błogosławiony Ksiądz Jerzy mógłby powiedzieć: „Oświadczam wam bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus” (Gal 1,11-12). Jezus wybrał młodego Jerzego, jeszcze w łonie jego matki, i powołał go swoją łaską do kapłaństwa, aby głosił Jego słowo prawdy i zbawienia „nowym poganom” swoich czasów (por. Gal 1,16).

Jezus Chrystus, obecny w Eucharystii, był jego mocą. W latach 1966-68 kleryk Jerzy Popiełuszko odbył służbę wojskową, która była dla niego czasem wielkiego cierpienia, okresem licznych upokorzeń i ograniczenia wolności religijnej. Nie pozwalano mu uczestniczyć w Mszy św. i przyjmować Komunii św. W liście, który skierował do ks. Czesława Miętka, swojego ojca duchownego w seminarium w Warszawie, jako młody kleryk-żołnierz pisał: „Wczoraj poszedłem do miasta, podając jako pretekst konieczność wpłacenia pieniędzy do banku. Poszedłem do kościoła i po raz pierwszy od miesiąca przyjąłem Eucharystię”.

W obliczu religijnych prześladowań, Eucharystia była dla niego boskim pokarmem, który umacniał go w dawaniu świadectwa wierze. Eucharystycznym był również jego ostatni życiowy czyn, celebrowanie Mszy św., odprawionej 19 października 1984 roku. Przy tej okazji nasz Błogosławiony zachęcał robotników, aby nie uciekali się do nienawiści i zemsty, ale dążyli do zgody i pokoju: „Módlmy się – powiedział – byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzy odwetu i przemocy”.

(...)

6. Jego wiara miała wpływ na innych. „Bardzo często – zwraca uwagę jeden ze świadków – jego spotkania z ludźmi stawały się okazją do modlitwy [...] Starał się widzieć wszystkie swoje sprawy oczyma wiary”.

Była też niezłomna i promieniowała w środowiskach oraz w osobach, które spotykał: „Wiara – dodaje Ks. Biskup Miziołek – nie była w nim czymś dodatkowym, uzupełniającym, lecz stawała się miarą wszystkich jego czynów”. Bardzo wzruszające jest świadectwo mamy naszego Błogosławionego, Pani Marianny Popiełuszko: „Mój syn, Ksiądz Jerzy, był przez całe życie człowiekiem głęboko wierzącym... Kiedy służył w wojsku, odmawiał różaniec pomimo zakazu dowódcy. Nigdy nie słyszałam, by żalił się na Pana Boga. Starał się przyjmować wyrządzane nieprzyjemności w duchu wiary i z miłości do Pana Boga”.

Ksiądz Popiełuszko, podobnie jak biblijny sprawiedliwy, żył wiarą i miłością: „W jego życiu – stwierdza kolejny świadek – nie zauważyłem antypatii w stosunku do osób czy nienawiści w odniesieniu do oprawców. W kazaniach wzywał do zgody. Jego dewizą były słowa św. Pawła: ‘Zło dobrem zwyciężaj’”.

Nasz Błogosławiony, w kazaniu wygłoszonym w marcu 1983 roku, w taki sposób zachęcał wiernych: „Bądźmy więc silni miłością, modląc się za braci błądzących, nie

potępiając nikogo, a piętnując i demaskując zło. Prośmy słowami Chrystusa, jako Jego wyznawcy, które On wypowiedział na krzyżu: ‘Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.’ (Łk 23,34). A nam daj, Chryste, większą wrażliwość na działanie miłości niż siły i nienawiści”.

Był świadomy, że zło dyktatury miało swoje źródło w szatanie, dlatego więc zachęcał, aby zło zwyciężać dobrem i łaską Bożą: „Zło może zwyciężyć tylko ten, kto jest pełen dobroci”. Mówił: „Chrześcijaninowi nie może wystarczyć jedynie potępienie zła, kłamstwa, nikczemności, przemocy, nienawiści, zniewolenia; on sam musi być autentycznym świadkiem, rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości”. Zło, niosące ze sobą przemoc, jest znakiem słabości i bezużyteczności. Natomiast dobro zwycięża i rozszerza się siłą swojej słodyczy, współczucia i miłości.

Ustroje polityczne przemijają tak jak letnie burze, pozostawiając jedynie zniszczenia, podczas gdy Kościół wraz ze swoimi synami pozostaje, aby wspomagać ludzkość darem nieograniczonej miłości. Chrześcijanie są solą ziemi i światłem świata: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16).

14 czerwca 1987 roku Czcigodny Sługa Boży Jan Paweł II długo modlił się nad grobem Księdza Jerzego. Złożył wiązanek kwiatów oraz w ciszy objął i ucałował kamień grobowy. Papież widział w tym kapłanie godnego syna Polski.

Moi drodzy, w obliczu odradzających się prześladowań skierowanych przeciwko Ewangelii i Kościołowi, ponadczasowym przesłaniem, jakie musi rozbrzmiewać dzisiaj w naszych sercach, jest to, które wyraził Ojciec Święty Benedykt XVI, przedstawiając syntezę męczeńskiego świadectwa Błogosławionego Jerzego Popiełuszki. Papież mówi, że nowy Błogosławiony był kapłanem i męczennikiem, wytrwałym oraz niestrudzonym świadkiem Chrystusa: on zło dobrem zwyciężył, aż do przelania krwi.

Amen.

